

Giza, Antoni

Od aneksji Bośni i Herecegowiny do zamachu w Sarajewie

Szkice Podlaskie 10, 53-74

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Antoni Giza

Instytut Historii Uniwersytetu Szczecińskiego

Od aneksji Bośni i Hercegowiny do zamachu w Sarajewie

1. Aneksja Bośni i Hercegowiny 7 października 1908 roku

Nasilający się w celach imperialnych Austro-Węgier i stamtąd też sterowany konflikt chorwacko-serbski przeniósł się na tereny Bośni i Hercegowiny, gdzie ciągle ludność obydwu narodów występowała obok siebie w trudnym do sprecyzowania przemieszaniu. Cały ten galimatias narodowościowo-religijny Bośni i Hercegowiny, istniejący pomiędzy Serbami i Chorwatami, był wzmagany przez zamieszkujący tam pokaźny odsetek ludności tureckiej, tatarskiej i czerkieskiej, określanych niekiedy mianem muzułmanów. Przeniesienie starć serbsko-chorwackich na teren Bośni i Hercegowiny zupełnie uniemożliwiło jakiekolwiek oddziaływanie jugosławistów serbskich, oddalając na czas bliżej nieokreślony połączenie się tych terenów z Serbią. Natomiast polityka ta podniosła znaczenie Wiednia w Bośni i Hercegowinie i miała niemały wpływ na nastroje tamtejszej ludności (zwłaszcza chorwackiej i muzułmańskiej) wobec przeprowadzonej w 1908 r. przez rząd monarchii habsburskiej zmiany statusu tych krajów z okupacyjnego na inkorporację. Na pewno ułatwiła wchłonięcie tych ziem przez Austro-Węgry i osłabiła opór Serbii wobec tego pociągnięcia. Rząd wiedeński, traktując Serbię jako bardziej niebezpieczną, wyraźnie faworyzował Chorwatów.¹

Uzyskiwali oni też stopniową przewagę w Bośni. Polityka Chorwatów wobec Bośni uczyniła ich w tym okresie sojusznikami polityki Wiednia.² Tak jak Chorwaci byli w zasadzie stronnikami Wiednia już od dłuższego czasu i popierali jego politykę o zabarwieniu antyserbskim, tak Serbia po zamachu pałacowym 1903 roku zmieniła ją na zdecydowanie antyaustriacką, prowadzącą w prostej linii do konfrontacji. Reorientacja polityki serbskiej i jej nowy jugosłowiański kurs wraz z jej antyaustriackością miały z pewnością wpływ na podjęcie w Wiedniu decyzji o aneksji Bośni i Hercegowiny. Zaostrzony konflikt chorwacko-serbski stawał się głośny w całej

¹ T. S. Grabowski, *Serbowie i Chorwaci wobec aneksji Bośni i Hercegowiny*, Kraków 1909, s. 10-11; O kryzysie bośniackim w historycznej literaturze serbochorwackiej, zob. np. A. Mitrović, *Prodor na Balkan i Srbija 1908-1918*, Beograd 1981, s. 61-94.

² T. S. Grabowski, op. cit., s. 11.

Europie, w czym pomagało rozdmuchiwanie go przez propagandę austriacką. Wieści o nim dotarły także na ziemię polskie, a jeden z jego przejawów tak opisywali publicyści miesięcznika krakowskiego „Świat Słowiański”: „Kilka miesięcy temu wstąpił do naszej redakcji przejezdny Chorwat [...] człowiek ten stracił równowagę, słysząc, że według naszych pojęć Serb i Chorwat to właściwie jeden naród. Być tej samej narodowości, jak Serb wydało mu się hańbą, obelgą, największym wstydem, czuł się obrażonym”³

Mimo tego nieprzyjemnego wydarzenia krakowscy sympatycy narodów bałkańskich stali na swoim stanowisku. Pisali m. in.: „Na Półwyspie Bałkańskim żyje jeden i ten sam, zarówno z etnograficznego, jak i językowego punktu widzenia, naród, mianowicie Serbowie i Chorwaci. Jednakoż jeśli kto Serba z Dalmacji spróbuje nazwać Serbem, a nie Chorwatem, zrobi sobie wroga na całe życie. To samo będzie, jeśli Serba z Królestwa Serbskiego nazwie Chorwatem, a nie Serbem”⁴

Podczas opisywanych konfliktów politycy wiedeńscy podjęli działania, które uraziły ambicje jednych i drugich oraz znacznie pogorszyły stosunki Belgradu z monarchią habsburską. 7 października 1908 r. cesarz Austro-Węgier, Franciszek Józef I, dokonał aneksji okupowanych od traktatu berlińskiego 1878 r. ziem Bośni i Hercegowiny. W gruncie rzeczy nie była to istotna zmiana, gdyż już od trzydziestu lat ziemie te były pod władzą habsburską, ale wywołała wśród wszystkich Serbów oburzenie, a w Belgradzie niezwykle ostrą reakcję. Rząd serbski liczył wtedy na militarną pomoc Rosji i dlatego w swoim proteście zaszedł za daleko, bo aż na krawędź wojny. Fala protestów objęła miasta serbskie, czarnogórskie i niektóre tureckie. Władze tureckie, podobnie jak Serbia, potępiły aneksję, gdyż status okupacyjny tych ziem uwzględniał interesy Sztambułu, zaś ich wcielenie do państwa austriacko-węgierskiego niweczyły jakikolwiek związek Bośni i Hercegowiny z Portą Ottomańską. Nie było to zupełnie bezzasadne, bowiem na anektowanych terytoriach mieszkała pokaźna liczba ludności tureckiej i jeszcze większa muzułmańskiej, do opieki której Sztambuł rościł sobie pretensje. Kryzys, zwany kryzysem bośniackim, groził wybuchem wojny na Bałkanach, a może nawet wojny o szerszym zasięgu. Ze względu na newralgiczne znaczenie Półwyspu dla całego kontynentu, wojna ta mogła łatwo przeobrazić się w wojnę europejską, a nawet światową. Doszło do mobilizacji armii austro-węgierskiej i serbskiej, ale do wojny nie doprowadzono tylko dlatego, że popierająca Serbię Rosja nie była jeszcze gotowa do podjęcia ataku na Austro-Węgry. Według opinii czołowych specjalistów wojskowych stan pełnej gotowości bojowej armia cara Mikołaja II miała osiągnąć dopie-

³ „Świat Słowiański”, 1907 XI, s. 284.

⁴ „Świat Słowiański”, 1907 XII, s. 416.

ro w 1922 r. W tej sytuacji, zachęcona zrazu przez Petersburg Serbia musiała zrezygnować z walki o niezmiernie dla niej ważne Bośnię i Hercegowinę i, wycofując się z niebezpiecznej sytuacji, przyjąć narzucone przez Wiedeń poniżające warunki. Polscy obserwatorzy tych wydarzeń pisali wówczas: „[...] jeżeli Serbowie przez 30 lat żyli nadzieją, że odbiorą Bośnię Austrii, to w takim razie żyli w hipnozie.”⁵ Redaktor naczelny „Świata Słowiańskiego” dr Feliks Koneczny, pisał: „Po aneksji Bośni jest w Austro-Węgrzech Serbów dwa razy tyle, niż w Serbii i Czarnogórze. Te dwa państewka nikną wobec obszaru serbochorwackiego podległego Habsburgom... Aneksja Bośni grozi więc tym, że w samej Serbii wytworzy się prąd pragnący zmienić opiekę rosyjską na austriacką.”⁶

Sytuacja Bośni była ogromnie skomplikowana, a i przyszłość nie zapowiadała się korzystnie. Wpływała na to trudna do jednoznacznej oceny mozaika narodowościowo-religijna kraju i konflikty, które niosła ona ze sobą. W tym miejscu należy stwierdzić, że nie może być mowy o żadnym jednolitym narodzie bośniackim, którego nigdy nie było, a tę ziemię zamieszkiwali Serbowie, Chorwaci i ludność trudnej do zdefiniowania kategorii muzułmanów. Istniały i przeszły na czasy nam współczesne rozliczne konflikty związane z tym krajem bez narodu. Zarówno wtedy, jak i teraz, na początku XXI wieku, jedynym sposobem był i jest tylko podział Bośni i Hercegowiny pomiędzy Serbów, Chorwatów i muzułmanów. Na początku XX w. oddanie serbskiej części Bośni Królestwu Serbskiemu i pozostawienie chorwackiej w ramach monarchii habsburskiej mogło spowodować uniknięcie I wojny światowej. Wówczas ten skomplikowany, trudny i nastroczający wielu kłopotów całej Europie bośniacki „kocioł” narodowościowo-religijny uzupełniali jeszcze Niemcy, Czesi, Węgrzy, Żydzi oraz Ormianie, Ukraińcy, Grecy, nielicznie reprezentowani Francuzi, stosunkowo silna liczebnie emigracja polska, Słowacy i rumuńscy Kucowołosi. Właściwie trudno byłoby znaleźć jakiś naród europejski, który nie miałby swoich przedstawicieli w ówczesnej Bośni i Hercegowinie.⁷

Ten uniemożliwiający zastosowanie jakiegokolwiek linii politycznej, stan rzeczy dodatkowo skomplikowała polityka cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I, który, kierując się zasadą *divide et impera* otworzył Bośnię i Hercegowinę na imigrację różnych narodowości wchodzących w skład rządzonego przez siebie państwa oraz spoza jego granic. Zainicjował szeroką falę niemieckiego osadnictwa chłopskiego i napływ urzędników Niemców oraz wielkiej rzeszy Polaków, którzy prawie zupełnie zdomino-

⁵ „Świat Słowiański”, 1908 XI, s. 943.

⁶ F. Koneczny, Rosja i Austria, „Świat Słowiański” 1098 XII, s. 1021.

⁷ „Świat Słowiański” 1908 XII, s. 1098.

wali administrację, szkolnictwo i sądownictwo Bośni. Dochodziło do tego, że w wielu szkołach, urzędach i sądach mówiono, ze względu na skład narodowościowy zatrudnionych, wyłącznie po polsku lub, w innych przypadkach po niemiecku. Napłynęli też urzędnicy czescy, włoscy oraz pochodzenia ukraińskiego, słowackiego i węgierskiego. Ciągłe trwały przetasowania w stanach liczebnych wyznawców poszczególnych religii. Zwiększała się liczba katolików, protestantów i unitów, spowodowana przez napływ obcych urzędników, natomiast stan liczebny prawosławnych i muzułmanów zmieniał się tylko poprzez naturalny przyrost ludności. Stąd powstawały obawy Belgradu i Rosji o możliwość zmiany narodowościowo-religijnego oblicza Bośni i Hercegowiny na niekorzyść żywiołu prawosławnego. Wydaje się, że Wiedeń w swojej zaborczości znacznie przebrał w 1908 r. miarę. O wiele lepiej wyszedłby, rezygnując z całkowitego zawładnięcia tym obszarem. Tymczasem takie pociągnięcie stało się bezpośrednią przyczyną rozpadu Austro-Węgier po zakończeniu I wojny światowej i było w gruncie rzeczy, mimo swojej wymowy w 1908 r., korzystne dla Serbii.

Po aneksji Bośni i Hercegowiny Wiedeń prowadził nie tylko ostrą politykę antyserbską, ale odwrócił się również od Chorwatów, którzy dotychczas, wbrew własnym interesom, popierali go w polityce wymierzonej w Belgrad. Chorwaci liczyli na to, że anektowane obszary zostaną przyłączone do rdzennej Chorwacji i Sławonii, co w rezultacie stworzyło by wydzielony, dosyć rozległy, czysto słowiański obszar w ramach monarchii habsburskiej. Wówczas mógłby powstać załążek przyszłej, chorwackiej już Jugosławii w ramach Austro-Węgier, chroniony potęgą tego państwa i będący z tego powodu w lepszej sytuacji niż Serbia. Tak się jednak nie stało, bowiem po aneksji chorwackie poparcie nie było już Habsburgom potrzebne. Zostali oni po raz kolejny brutalnie wykorzystani i oszukani przez Wiedeń, który stosował tę samą taktykę wobec wszystkich narodów słowiańskich, m. in. wobec Czechów. Tak więc na aneksji przegrali zarówno Serbowie, jak i Chorwaci.⁸

Bez większej przesady można stwierdzić, że przegrali także Habsburgowie, bowiem wszystko to, co się z aneksją wiązało, prowadziło wprost do przekształcenia się Europy w przysłowiową beczkę prochu i do I wojny światowej, po której na mapie zabrakło już monarchii habsburskiej, a stan posiadania Niemców austriackich został brutalnie ograniczony do ziem alpejskich i okolic Wiednia.

Aneksja Bośni i Hercegowiny przekreśliła chorwackie plany utworzenia słowiańskiej enklawy w ramach państwa habsburskiego. Enklawa ta znajdowałaby się w niezłej sytuacji politycznej, ponieważ miałyby zapewnione stałe poparcie polityczne Czechów, Słoweńców, Ukraińców i Słowa-

⁸ T. S. Grabowski, op. cit., s. 12; A. Mitrović, op. cit., s. 86-87.

ków, a okresie funkcjonowania neoslawizmu-również Polaków i Serbów. Prawdopodobnie doprowadziłoby to do pokojowego przekształcenia się monarchii habsburskiej w trójczłonową i przejęcia jugoslawizmu z rąk serbskich przez Chorwatów. Serbia i Czarnogóra, pozostałe na uboczu całej sprawy, mogłyby przystąpić lub nie do formowanego przez Chorwatów państwa południowosłowiańskiego. Wiedeń w 1908 r. zniweczył też zamysły Serbów, którzy czyhali na wspólne z Czarnogórą wchłonięcie Bośni i Hercegowiny. Zatriumfowała przewaga polityczna i militarna Wiednia, popieranego przez II Rzeszę Niemiecką, co kolejny raz zahamowało działania jugosłowiańskie. Kryzys bośniacki miał też jeden pozytywny skutek-zbliżył do siebie słowiańskie państwa i narody bałkańskie, co zrazu nie przyniosło rewelacyjnych rezultatów, ale w 1912 r. zaowocowało powstaniem sojuszu bałkańskiego. Akcja habsburska wywołała żywiołowy atak neoslawistów rosyjskich⁹ oraz kół rządowych i dworskich Petersburga. Ostro zaprotestował znany rosyjski pisarz Lew Tołstoj, który, jak zauważali wtedy publicyści polscy, nie przejmował się represjami władz słowiańskiej Rosji wobec słowiańskich Polaków, ale w 1908 roku bardzo ubolewał nad krzywdą Słowian bośniacko-hercegowińskich. Tołstoj, który nie odpowiadał na liczne listy pisane doń z Królestwa Polskiego oraz z Galicji z prośbami o użycie swojego autorytetu moralnego dla zahamowania prześladowań Polaków i katolików na Ziemi Chełmskiej i zaprzestania antypolskiej polityki oraz represji caratu wobec narodu polskiego, w tym przypadku zachowywał się tak, jak wszyscy rosyjscy panslawiści, nacjonaliści i szowiniści. Nazwał on monarchię habsburską „wielkim zbójceckim gniazdem”, które „przywłaszczyło sobie panowanie nad obcym krajem, do którego nie miało prawa”.¹⁰

Wracając zaś do sytuacji politycznej na arenie europejskiej, trzeba stwierdzić, że po tym słynnym zaskoczeniu opinii publicznej Europy manifestem cesarza Franciszka Józefa I obwieszczającym włączenie Bośni i Hercegowiny do rządzonej przez niego monarchii i po jego manifestie do mieszkańców prowincji, co równało się obaleniu postanowień traktatu berlińskiego z 1878 roku, stała się ona szczególnie ciężka. Rozpoczął się wielki kryzys międzynarodowy, zwany kryzysem bośniackim. W Serbii na wieść o aneksji ludność Belgradu rozpoczęła serię manifestacji antyaustriackich, a rząd wystosował do Wiednia notę protestacyjną i rozpoczął przygotowania

⁹ Szerzej o tym, zob. A. Giza, *Neoslawizm i Polacy 1906-1910*, Szczecin 1984, s. 83 i n.

¹⁰ M. Zdziechowski, *Lew Tołstoj o aneksji Bośni i Hercegowiny*, „Świat Słowiański” 1909 I, s. 21.

wojenne.¹¹

Atmosfera wojenna stała się w Serbii powszechna, zaś koła wojskowe jednej i drugiej strony stale ją podgrzewały, wskutek czego w pierwszych miesiącach 1909 roku wybuch wojny austriacko-serbskiej wisiał na włosku. Austriackie koła rządowe i wojskowe zareagowały na protesty Serbii agresywnie i pogardliwie, wyrażając chęć zaatakowania jej natychmiast. O całej sytuacji i atmosferze napięcia wokół Serbii koła militarne tak pisano w Wiedniu: „Jeżeli powstańcy serbscy chcą umierać, mogą być wyprawiani na tamten świat w hekatombach aż do ostatniego z ich rasy i świat nie straci nic na tym! Będzie to wojna wyćpienia. Sztuczny twór, który nazywa się Królestwem Serbii, przedstawia dziś gnijący wrzód, grożący zatruciem wszystkim. Powinien być wycięty... Jeżeli to nie podoba się komukolwiek, niech przyjdzie.”¹²

Powstała w dobie kryzysu bośniackiego 1908 r. sytuacja polityczna, a zwłaszcza wycofanie się Rosji z popierania Belgradu w konflikcie z Austro-Węgrami, spowodowała krótkotrwałe załamanie się polityki, którą król Piotr I prowadził wobec swojego groźnego sąsiada od 1903 r. Było to, jak słusznie zauważano w Krakowie, „ciosem nie tylko dla ambicji”. Nie można jednak zgodzić się z innym stwierdzeniem „Świata Słowiańskiego”, że „aneksja Bośni była dla Rosji stratą przez to, że jest końcem jej roli «opiekunki» Słowian”. Stało się właśnie zupełnie odwrotnie. Do 1903 r. Rosja nie miała co robić na Bałkanach, gdyż zarówno Bułgaria, jak i Serbia prowadziły wobec monarchii habsburskiej politykę przyjazną, popartą zawartymi sojuszami. Zerwanie przez Serbię z Wiedniem w 1903 roku i jej wejście w konflikt z Austro-Węgrami stawiało ją w roli klienta Rosji. Tak więc dzięki kryzysowi bośniackiemu Rosja zyskiwała ponownie wpływ na Serbię i Czarnogórę, a w perspektywie-możliwość rozciągnięcia parasola swojej „opieki” także na Bułgarię i, być może, również na pozostałe państwa bałkańskie, jak Rumunia i Grecja. Najwyraźniej widać to było na przykładzie Serbii, zagrożonej w 1908 r. nawet utratą swojej państwowości. W związku z nową sytuacją na Bałkanach, pojawiły się spekulacje, że szantażowana Serbia będzie się starała nawiązać dobrosąsiedzkie stosunki z Austro-Węgrami, a może nawet powróci do polityki sprzed 1903 r. lub całkowicie podporządkuje się Franciszkowi Józefowi I. Obawiano się, szczególnie w Rosji, że rolę „zjednoczyciela” narodów południowosłowiańskich przejmie Wiedeń, a ideał jugosłowiański stanie się-poprzez wcielenie Bośni i Hercegowiny-interesem dynastii austriackiej.¹³

¹¹ W. Felczak, T. Wasilewski, *Historia Jugosławii*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1985, s. 394.

¹² „Danzer Armmezeitung” (Wien), 25. 02. 1909

¹³ „Świat Słowiański” 1908 XII, s. 1021.

Porażka dyplomacji Belgradu w kryzysie bośniackim okresowo zmniejszała szanse króla Piotra I na realizację idei jugosłowiańskiej. Nawet Bułgarzy pragnęli to wykorzystać, starając się odegrać rolę katalizatora konfliktu Serbii z Wiedniem i Chorwatami. Wyszuli oni nową koncepcję budowy państwa południowosłowiańskiego bez Serbii, czyli *de facto* wbrew niej. Miało ono objąć ziemie chorwackie wraz z Dalmacją i Sławonią, Bośnią i Hercegowiną, a główną rolę w tym nowym tworze mieli odgrywać właśnie Chorwaci.¹⁴

W odpowiedzi na rozmaite kombinacje polityczne przeciwko Serbii, w Belgradzie pisano między innymi: „Jest to powinnością Europy, żeby zmieść Austrię z oblicza ziemi. Gdy nie stanie już Austrii, nie stanie też niepokojów i nieporządków na Bałkanach.”¹⁵

Patrząc na inkorporację Bośni i Hercegowiny do Austro-Węgier z innej strony, można łatwo dojść do wniosku, że ten fakt polityczny oprócz negatywnych następstw politycznych, miał wiele pozytywnych aspektów w dziedzinie gospodarki i kultury w tych byłych prowincjach tureckich. Industrializacja wcielonych terenów przez władze austro-węgierskie po aneksji postępowała tak szybko, że Serbom przy ich możliwościach trudno było występować z jakąś kontrakcją. Po 1908 r. nie można było liczyć na sukces serbskiego jugoslawizmu, skoro wszelki postęp szedł do Bośni i Hercegowiny z Wiednia, a Belgrad nie mógł się temu w żaden sposób sprzeciwić. Serbom pozostała nadzieja, przeradzająca się w obsesję, że wcześniej czy później Bośnia i Hercegowina muszą zostać przyłączone do niej, jako etnicznie najbardziej z nią związane, a w dodatku zbliżające ją do Morza Adriatyckiego. Bez dostępu do tego akwenu Królestwo Serbskie czuło się dławione gospodarczo i nie mogło wyemancypować się spod przyniatającej przewagi potężnego północnego sąsiada.¹⁶

W połowie marca 1909 roku władze podwójnej monarchii ogłosiły mobilizację wojsk i wysłały ultimatum do rządu Królestwa Serbskiego. Wydawało się, że wojna wybuchnie, tym bardziej, że cesarz II Rzeszy Niemieckiej, Wilhelm II, udzielił zdecydowanego poparcia, żeby nie rzec, zachęty monarchii habsburskiej. Jeżeli więc państwa-przyszłe filary bloku państw centralnych były do ewentualnej wojny gotowe, (choć gotowość austriacka drastycznie ustępowała niemieckiej), to strona przeciwna nie prezentowała gotowości do konfrontacji zbrojnej. Jeśli rząd belgradzki zbyt mocno liczył na poparcie mocarstw: Rosji, Francji i Anglii, to przyszło mu się gorzko rozczarować, gdyż nie były one do wojny przygotowane. Rosja

14 „Świat Słowiański” 1909 I, s. 49.

15 „Beogradske Noviny”, 1909, nr 42.

16 H. Wereszycki, *Historia Austrii*, wyd. II, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 260.

nie mogła się jeszcze pozbierać po klęsce w wojnie z Japonią oraz po rewolucji 1905-1907 r. Pewnie, że w Rosji wielu zwolenników Serbii, szczególnie neosławiści, o których nieco dalej powiemy więcej, domagali się natychmiastowego uderzenia zbrojnego na Austro-Węgry, ale Rosja nie była w stanie podjąć decyzji o zbrojnym wystąpieniu w obronie Serbii.¹⁷

Problem ustosunkowania się Rosji do aneksji Bośni i Hercegowiny zajmował w końcu 1909 roku i znacznej części 1909 roku uwagę wielu polityków rosyjskich. Akcentowali oni, że Rosja, tracąc status mocarstwa pod Cuszimą i wewnętrzną stabilizację w wyniku rewolucji 1905-1907 r. nie jest w stanie praktycznie nic zrobić, oprócz tego, żeby nie dopuścić do rozgromienia Serbii przez Austro-Węgry poprzez zwyczajne wystudzenie poparcia dla jej zapędów militarnych. Akcentowali, że nic się w tej sprawie nie zmieni, gdyż kierując się zasadą „tam gdzie słowa są bezsilne, tam silne są pieniądze”, austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych, Aloys Aehrenthal zaproponował Turcji „przyjąć ileś tam milionów i odstąpić Austrii Bośnię i Hercegowinę. Turcja się zgodziła.”¹⁸

Rozmowy polityków rosyjskich prowadziły do wniosku o zaprzestaniu na razie jakichkolwiek działań, szczególnie po przeplaceniu pretensji tureckich przez Austro-Węgry i przykłaśnięciu temu przez dyplomację prawie całej Europy, co jednoznacznie dowodziło osamotnienia Rosji i niebezpiecznego położenia Serbii. W trakcie tych konsultacji polityków rosyjskich przedstawiciele Partii Wolności Ludu, zwanej kadetami podnosili, że postępowanie Rosji w kryzysie bośniackim jest błędne. Piotr Struve dowodził, że Rosja nie powinna uznawać aneksji Bośni i Hercegowiny, gdyż stanowiłoby to wyraz samozagłady i wykazywanie wszystkim swojej słabości, co znacznie pogarsza sytuację polityczną Petersburga, ale też, nie może ona przeceniać swoich sił i prowadzić do kolejnego niebezpiecznego zawirowania. Ze strony Związku 17 Października, czyli październikowców stwierdzano, że decyzja o uznaniu aneksji stanowiłaby nie zamknięcie kryzysu bośniackiego, ale jego początek, a Rosja powinna być przygotowana na to, co jeszcze zdarzyć się może w tym rejonie. Przed Rosją stoją jeszcze wielkie zadania, w porównaniu z którymi wydarzenia związane z kryzysem dotyczącym aneksji Bośni i Hercegowiny i spór austriacko-serbski mogą okazać się faktami o drugorzędnym znaczeniu, a czekają Rosję wydarzenia znaczące dla niej do rozstrzygnięcia, niż te w ocenie których się teraz przesadza.¹⁹

Analizując oceny poszczególnych rosyjskich partii politycznych w kryzysie bośniackim, trzeba zauważyć, że podejście kapitulancie i uznaniu aneksji Bośni i Hercegowiny przez Rosję za akt zgodny z prawem mię-

17 J. R. Budziński, *Polityka zagraniczna Rosji 1907-1914*, Toruń 2001, s. 138.

18 Ibidem, s. 136.

19 „Gołos Moskwy”, 21.03.1909.

dzynarodowym nie cieszyło się popularnością polityków większości ugrupowań. Podnoszono fakt popełnienia przez rosyjską dyplomację szeregu poważnych błędów wcześniej, jeszcze przed aneksją. Błędy te w większości przypisywano ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych, Aleksandrowi Izwolskiemu. Nie zalecano starcia z Austro-Węgrami i popierającymi ich Niemcami, ale też politycy rosyjscy, zdając sobie sprawę, że Rosja, powinna dla siebie i nie tylko ustąpić, nie powinna przy tym tak bardzo obnażać swojej słabości. Podobnie do kadetów i październikowców wyrokowali w tej sprawie liberałowie, zalecając w owym konkretnym momencie ustąpienie z godnością, ale przystąpienie już do montowania sojuszu państw bałkańskich przeciwko monarchii habsburskiej. Liberałowie twierdzili, że Rosja ma wielu zwolenników na Półwyspie Bałkańskim i to nie tylko tradycyjnie w Serbii i Czarnogórze, czy Bułgarii, ale przecież także w Rumunii, Grecji, a nawet w samej Turcji. W oparciu o nich powinna zorganizować konfederację, także z udziałem Turcji, a tworowi temu wspólnymi siłami przy dyplomatycznym poparciu Rosji i po usunięciu jedynej pozostałej przeszkody do powstania tej konfederacji, jaką jest nierozwiązalny problem macedoński, uda się przy kierownictwie Rosji stworzyć silną i zjednoczoną Słowiańszczyznę.²⁰

Zmieniona na skutek kryzysu aneksyjnego sytuacja polityczna na Półwyspie Bałkańskim i jej niekorzystne implikacje dla Rosji szczególnie w końcu 1908 i w pierwszej połowie 1909 roku zmuszała Rosję do jeszcze większej aktywizacji swojej polityki w tym rejonie Europy. Używając sportowej gwary, można stwierdzić, że jeżeli ta część meczu, którą nazwalibyśmy aneksją i jej bezpośrednimi następstwami, została przegrana, to zadaniem Rosji, winno być owocne staranie o odwrócenie sytuacji i zmontowanie sojuszu bałkańskiego, co w istocie udało się Rosji osiągnąć 1912 roku, ale jednakże nie w takiej dokładnie formie, jak ona chciała. W sytuacji międzynarodowej, jaka się wytworzyła po aneksji Rosja nie mogła nic innego zrobić i dobrze się stało dla całych Bałkanów, że w końcu odradziła sprzeciw Serbii, skłaniając ją do akceptacji żądań austriackich. Także Anglia i Francja nie były skłonne, ani gotowe do wojny z monarchią habsburską i Niemcami włącznie. Na marginesie warto zamieścić maleńką uwagę o Francji, która zraniona klęską w wojnie 1870-1871 roku starała się postępować wobec Niemiec tak, aby nie mając dostatecznie silnego i pewnego sojusznika, nie dać się Niemcom wciągnąć w kolejny konflikt zbrojny. W sumie więc Serbia mogła liczyć w ewentualnej wojnie z monarchią habsburską jedynie na Czarnogórę. Gotowość Czarnogóry do militarnego wsparcia Serbii i zawarcie z nią sojuszu nie stanowiło jednak argumentu wystarczającego do dalszego trwania w oporze i dlatego Królestwo Serbii w koń-

²⁰ J. R. Budziński, op. cit., s. 137.

cu, za radą czy może nawet naciskiem mocarstw zachodnich i Rosji, ugięło się. Rząd serbski ogłosił 31 marca 1909 roku deklarację, w której oświadczał, że uznaje decyzję mocarstw oraz że przez aneksję Bośni i Hercegowiny jej prawa nie zostały naruszone.²¹

Serbia zobowiązywała się ponadto w stosunku do monarchii habsburskiej, że zredukuje swoje siły zbrojne do stanu sprzed kryzysu bośniackiego, że zaprzestanie jakichkolwiek przygotowań wojennych i będzie żyć od tej pory w dobrosąsiedzkiej zgodzie z Austro-Węgrami. Także władze Czarnogóry opublikowały 5 kwietnia 1909 roku deklarację, o uznaniu decyzji mocarstw w sprawie Bośni i Hercegowiny. Przy okazji Czarnogóra przy poparciu Włoch zyskała w tym kryzysie dość ważą korzyść, a mianowicie uznała się za zwolnioną z tych postanowień traktatu berlińskiego z 1878 roku, które ograniczały jej suwerenność na uzyskanym wtedy skrawku wybrzeża Morza Adriatyckiego. Również Bułgaria wykorzystała kryzys bośniacki, aby za zachętą Austro-Węgień ogłosić dnia 5 października 1908 roku pełną niepodległość, co w tym konkretnym przypadku oznaczało zupełne pozbycie się suwerenności Imperium Tureckiego. Przy tej okazji księżę bułgarski Ferdynand, ogłosił się carem Bułgarii. Wracając jeszcze do Turcji, dodać trzeba, że za opłatą pieniężną zrezygnowała ona z praw suwerennych nad Bośnią i Hercegowiną i definitywnie uznała aneksję.²²

2. Kryzys bośniacki 1908 r. i neoslawizm

Pozycja jugoslawizmu w początkach XX w. wiąże się ściśle z dziejami ruchu neosłowiańskiego. Działacze jugosłowiańscy zaangażowali się w neoslawizm, licząc na poparcie przez polityków słowiańskich, szczególnie rosyjskich oraz posłów słowiańskich do parlamentu austriackiego w Wiedniu swoich często wzajemnie sprzecznych aspiracji. Największą zaletą neoslawizmu pozostawało popieranie go przez czynniki oficjalne Rosji Mikołaja II, zwłaszcza premiera Piotra Stołypina. Nie bez znaczenia pozostawała także możliwość stworzenia większości słowiańskiej w austriackiej Radzie Państwa i w ten sposób wpływanie na politykę zagraniczną i wewnętrzną monarchii habsburskiej. Spośród jugoslawistów, którzy jako pierwsi zaangażowali się w neoslawizm, należy wymienić burmistrza Lublany, dr. Ivana Hribara.²³

W ślad za nim do ruchu weszło wielu innych Słoweńców i Chorwatów oraz Serbów, co w sumie dawało sporą liczebnie reprezentację południowo-

²¹ N. Malcolm, *Povijest Bosne. Kratki pregled*, Zagreb-Sarajevo 1995, s. 203-204.

²² W. Felczak, T. Wasilewski, op. cit., s. 395.

²³ E. Benes, *Uvahy o slovanstvi. Hlavní problémy slovanske politiky*, Praha 1947, s. 316.

słowiańską. Ta uzupełniała już bogato reprezentowany neoslawizm w latach 1906-1907, w którym działało już wielu reprezentantów Rosji, Czech, ziem polskich. Jako nowa odmiana znanej już z przeszłości idei wzajemności słowiańskiej neoslawizm, ubrany w wiele liberalnych i postępowych frazeologizmów miał także do spełnienia konkretne zadania polityczne. Nie ma potrzeby wymieniać ich wszystkich w tym miejscu; ograniczymy się jedynie do tych, które mają bezpośredni styk z omawianym zagadnieniem.²⁴

Rosyjski minister spraw zagranicznych, Aleksander Izwolski już wcześniej wiedział o planowanej w Wiedniu aneksji Bośni i Hercegowiny i prawdopodobnie zdając sobie sprawę, że w ówczesnej sytuacji politycznej Rosji skutecznie jej zapobiec nie zdoła, podjął próbę zmontowania bloku słowiańskiego, w którym kluczowe zadanie wykonaliby politycy słowiańscy z terenu Austro-Węgier. Stworzyliby oni taką sytuację, w której posłowie słowiańscy, uzyskując bezwzględną większość w wiedeńskiej Radzie Państwa i posiadając przez to wpływ na ogólną politykę monarchii mogliby zapobiec tejże aneksji. Temu miał służyć Pierwszy Kongres Neosłowiański, zwołany w lipcu 1908 roku do Pragi czeskiej.²⁵ Na Kongres Neosłowiański w Pradze czeskiej, obradujący od 12 do 18 lipca 1908 r., przybyła liczna delegacja południowosłowiańska, składająca się z przedstawicieli trzech głównych narodów jugosłowiańskich, tj. Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Z Serbii przybył przywódca Partii Radykalnej, jugoslawista i późniejszy premier Nikola Pasić oraz jego partyjni towarzysze-Lubomir Stojanović i Vladan Veljaković. Serbów z terytorium chorwackiego reprezentowali Bogumił Medaković i dr Džuro Baljak, Dalmatyńczyk i poseł do wiedeńskiej Rady Państwa. Delegacji słoweńskiej przewodniczył Hribar, a w jej skład wchodził poseł do wiedeńskiej Rady Państwa i Sejmu Krajowego. Byli to: Antun Gabrsek, dr Oton Ribarc i dr Bogumił Vosnjak. W reprezentacji chorwackiej również przeważali politycy: poseł do Rady Państwa Ljuba Babić-Gjalski i prof. Jerzy Surman.²⁶

Do Pragi nie przybyły delegacje Macedonii, sandżaku nowopazarskiego, Czarnogóry oraz Bośni i Hercegowiny. Mimo to na kongresie praskim spotykali się reprezentanci wszystkich narodów południowosłowiańskich z wyjątkiem Macedończyków. W trakcie obrad nie padały sformułowania o możliwości aneksji Bośni i Hercegowiny; po prostu delegaci na kongres jeszcze wtedy o tym nie wiedzieli i nie spodziewali się tego. Nie byli poinformowani też o tym, że taka aneksja się szykuje, chociaż mini-

²⁴ O neoslawizmie i jego wszystkich postulatach, zob. A. Giza, *Neoslawizm i Polacy 1906-1910*, Szczecin 1984.

²⁵ Zob. A. Giza, *Zjazd neosłowiański w Pradze 1908 r.*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1982, z. 1-2, s. 141-155.

²⁶ „Nasza Przyszłość”, 1908 VII, s. 429; „Goniec Wileński”, 1908, nr 120, s. 1-2.

ster rosyjski Aleksander Izwolski dobrze o tym wiedział, zwłaszcza po rozmowach z Aehrenthalem i włoskim ministrem spraw zagranicznym Tittolim, jakie miały miejsce w 1908 roku w Buchlau (dzis. Buchlov w Czechach-A. G.). W owych rozmowach w Buchlau za austriackie poparcie dla rosyjskich starań o rewizję statusu cieśnin czarnomorskich Izwolski zdeklarował się zająć pozytywne stanowisko wobec zapowiedzianej przez Aehrenthala aneksji.²⁷ Zdaje się, że zadaniem zjazdu praskiego było szukanie możliwości jak najszybszego tworzenia większości słowiańskiej w austriackiej Radzie Państwa w Wiedniu i dopiero ta większość miała w przyszłości, działając w rzeczonyj Radzie oraz w formie nacisku na opinię publiczną spowodować określoną korzystną sytuację dla Rosji. Na kongresie praskim nie było także mowy o tworzeniu tej większości parlamentarnej; ta sprawa krążyła jedynie w kuluarach zarówno przed jak i po obradach zjazdowych, a także królowała w rozmowach pomiędzy pojedynczymi działaczami neoslawizmu, jak np. przywódcą partii młodoczeskiej Karelem Kramarem i rzywódcą polskich narodowych demokratów z Królestwa Kongresowego Romanem Dmowskim czy też jeszcze w rozmowach z udziałem wspomnianego już dr Ivana Hribara, czeskiego narodowego socjalisty Vaclava Klofaca, ukraińskiego posła z partii moskalofilskiej Dmytra Hlibowyckiego i rosyjskiego emerytowanego generała-majora Włodzimierza Wołodimirova.²⁸

Istotnie Karel Kramar zobowiązał się wobec rosyjskich uczestników neoslawizmu do tworzenia słowiańskiego lobby w Wiedniu, ale faktycznie ze względu na różnice interesów wśród narodów słowiańskich, powinien był wcześniej wiedzieć, że to nie będzie możliwe. Jakkolwiek były przesłanki pozwalające przywódcy młodoczechów liczyć na posłów słoweńskich i czeskich, i może na niektórych chorwackich i ukraińskich, to raczej nieodpowiedzialne było stawianie rachub na polskich posłów z Galicji, których o działanie czegoś w Austro-Węgrzech na korzyść Rosji i to w sytuacji, kiedy ta wyraźnie nie kwapiła się z uczynieniem ustępstw wobec Polaków, podejrzewać raczej nie można. Tak więc ta sprawa przy nieuczynieniu wyraźnych gestów przez Rosję wobec ludności polskiej z Królestwa Polskiego pozostawać mogła jedynie w sferze czystej teorii i mylić działaczy nie tylko neoslawizmu. Większości słowiańskiej w wiedeńskiej Radzie Państwa nie utworzono ani na zjeździe praskim (nie było o tym wcale mowy-A.G.), ani nigdy i to głównie z powodu stanowiska posłów polskich. Nie było więc komu i jak protestować przeciwko aneksji; inna to sprawa, że większość posłów słowiańskich do Rady Państwa w Wiedniu poparło aneksję Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry, co już wyraźnie rozjuszyło większość

27 J. R. Budziński, op. cit., s. 130.

28 A. Giza, *Zjazd neosłowiański*, t. 1, s. 139 i n.

polityków rosyjskich i od razu poddało w wątpliwość sens istnienia neoslawizmu.²⁹

Z tego powodu Karel Kramar miał nieskrywaną pretensję do polskich uczestników neoslawizmu oraz do polskich parlamentarzystów w Wiedniu. Już po upadku neoslawizmu wyraźnie powiedział, czemu i komu „zawdzięcza” fiasko swojej koncepcji utworzenia słowiańskiej większości w wiedeńskiej Radzie Państwa, dzięki czemu w jakimś sensie Słowianie mogliby bez mała rządzić Austrią.³⁰

Wracając jeszcze do końcowych rozważań na temat zjazdu praskiego, dodajmy, że, pomimo poważnych nadziei na załatwienie różnych spraw delegacja południowosłowiańska nie odniosła w Pradze żadnych korzyści. Oczywiście, nikt nie był w stanie, jak już wspomniano, uczynić czegokolwiek w sprawie bośniackiej, gdyż aneksja miała miejsce dopiero w trzy miesiące później. Nie funkcjonowały tam odrębne interesy bośniacko-hercegowińskie i nie było człowieka, który by jakieś sprawy tej prowincji poruszał. Zresztą dewizą delegatów było unikanie drażliwszych tematów, które mogłyby zaognić sytuację polityczną i spowodować represje austriackie. Pominięto więc kwestię ucisku węgierskiego wobec ludności słowackiej, wobec Serbów w Wojwodinie i w ogóle w Chorwacji. Nie komentowano konfliktu serbsko-chorwackiego i trudnych lat, jakie nadeszły dla jugoslawizmu, a także pominięto milczeniem rywalizację Serbii i Bułgarii o ziemie macedońskie. Tak więc można powiedzieć, że delegaci słowiańscy odbyli raczej tylko miłą wycieczkę turystyczną do starej Pragi, nic tam nie osiągnęli, bo i nie mogli, a to wszystko z perspektywy lat, nie miało sensu. Jeśli zaś chodzi o złudne nadzieje odnośnie zapobieżenia przez słowiańską opinię publiczną aneksji Bośni i Hercegowiny, to koncepcja ta nie miała nigdy żadnego uzasadnienia i w sytuacji sprzeczności oceny tejże aneksji przez neoslawistów, zupełnie prawidłową jest ta, którą zawarł w liście do Erazma Piltza Bohdan Kutylowski, pisząc: „Z pewną przesadą można więc powiedzieć, że cała doktryna wzięła w łeb”.³¹

Nie można było żywić też poważniejszych nadziei na wykorzystanie działaczy słowiańskich przez polityków polskich do jakiejś dalszej gry o Bośnię i Hercegowinę, gdyż, jak już wspomniałem większość ich poparła aneksję, a wielu dowodziło zbawiennych jej skutków dla rozwoju prowincji. W tym położeniu politycy rosyjscy mogli jedynie liczyć na wykorzystanie działaczy neosłowiańskich do montowania sojuszu bałkańskiego, ale

²⁹ A. Giza, *Neoslawizm...*, s. 122 i n.

³⁰ O wątku tym piszą szerzej. Zob. K. Herman, Z. Sladek, *Slovanska politika Karela Kramara*, Praha 1971.

³¹ List Bohdana Kutylowskiego do Erazma Piltza z 7/20. 10. 1908, Biblioteka Narodowa. Papiery Erazma Piltza, rkps. Sygn. IV, 8361, t. 3, k. 75.

w 1908 roku jego koncepcja jeszcze w Petersburgu nie dojrzała. Dlatego politycy rosyjscy, zwłaszcza prawicowi, już jesienią 1908 roku, a ściślej po porażce dyplomatycznej w kryzysie bośniackim rezygnowali z popierania neoslawizmu, uważając go za nieprzydatny dla realizacji ich celów. Jeden z neoslawistów krakowskich, piszący dużo do „Świata Słowiańskiego” na tematy bałkańskie, dr Zygmunt Stefański, omawiał trudną sytuację neoslawizmu i generalnie jakichkolwiek poczynań wszechsłowiańskich na Półwyspie Bałkańskim, wyliczając jako czynniki niesprzyjające Słowianom przede wszystkim: ciężką i skomplikowaną sytuację w dyplomacji europejskiej, wyrażającą się wielką ilością zaognionych konfliktów, do których zaliczał: spory wokół projektów budowy kolei przez sandżak nowopazarski, możliwe skutki rewolucji młodotureckiej dla Słowian, liczne zatargi na Bałkanach i trwający nadal pojedynek dyplomatyczny państw centralnych z państwami Ententy. Niekorzystny dla Słowian był, jego zdaniem, wzrost siły Austro-Węgier na Bałkanach, co oznaczało unicestwienie idei jugosłowiańskiej. Negatywne skutki niosło za sobą upokorzenie Serbii w kryzysie bośniackim oraz ostre rozdzwienki między Sofią i Belgradem.³²

Ten sam publicysta przytoczył wypowiedź serbskiego ministra spraw zagranicznych Milovana Milovanovicia z której wynikało wiele dla serbskiej racji stanu w przyszłości: „Przyłączając Bośnię i Hercegowinę, usuwając Serbię od Adriatyku i przeszkadzając naszej unii z Czarnogórą, Austria narzuca Serbii i narodowi serbskiemu w przyszłości bliższej lub dalszej walkę na życie lub śmierć”.³³

Po kongresie słowiańskim w Pradze, jak już wspomniano, wielu neoslawistów z terenu Chorwacji, Czech, Słowenii poparło aneksję i wysunęło koncepcję, że w takim kształcie zwiększeniu uległa liczba Słowian w monarchii habsburskiej. To zaś musi nieść, zdaniem wielu z nich zmiany w kierunku przekształcenia podwójnej monarchii austriacko-węgierskiej w trójczłonową z udziałem obywateli słowiańskiego pochodzenia, najpewniej Chorwatów. Interesująca jest w tym względzie opinia na ten temat, jaką wyraził redaktor naczelny „Świata Słowiańskiego” dr Feliks Koneczny. Jako zagorzały przyjaciel Słowian nie widział on w aneksji nic niekorzystnego dla tych narodów i pisał o tym następująco: „W Bośni będzie konstytucja, sejm i porządek; w Serbii ciągła niepewność stosunków, spiski i rewolucje, to samo w Czarnogórze. Karadzordzowie i Petroviciowie będą na nowo kopać dołki pod sobą, skoro tylko minie nadzieja rozszerzenia granic kosztem Austrii. Ani jedna ani druga dynastia serbska nie zdoła zjednoczyć wszystkich Słowian pod swym berłem, podczas gdy w Austrii już teraz jest program zjednoczenia wszystkich Serbochorwatów. To warte więcej od idei wielkoserbskiej... A teraz idea słowiańska wymaga, żeby

³² Z. Stefański, *Wojna dyplomatów*, „Świat Słowiański”, 1909 V, s. 327.

³³ Ibidem, s. 331.

cej od idei wielkoserbskiej... A teraz idea słowiańska wymaga, żeby Serbowie i Chorwaci uznali się jednym narodem, a ideał jugosłowiański stanie się poprzez wcielenie Bośni interesem dynastii austriackiej. Obecny antyaustriacki prąd opinii rosyjskiej jest niebezpieczny dla całej Słowiańszczyzny i sprzeczny z jej interesami [...] Tak więc wojna austriacko-rosyjska byłaby walną klęską Słowian bez względu na to, która strona odniosłaby zwycięstwo. Neosławiści rosyjscy wygrywający pobudkę na tę wojnę sami nie wiedzą, co czynią, a zachowanie się ich świadczy o zupełnym braku zmysłu politycznego”.³⁴

Na ziemiach polskich, szczególnie w Krakowie, Warszawie i Poznaniu po aneksji Bośni i Hercegowiny neosławiści i sympatycy Słowiańszczyzny śledzili reakcje europejskiej opinii publicznej, szczególnie rosyjskiej na to wydarzenie i dosłownie wtedy roiło się od artykułów publicystycznych poświęconych tej kwestii. Do redakcji „Świata Słowiańskiego” nadesłano list z Poznania, którego autor pisał: „Jedno nie ulega wątpliwości: albo Rosja i Austria pojmą swą przyszłość, jako dwa skrzydła Słowiańszczyzny i dokonają porozumienia, albo zagryzą się wzajemnie w walce bratobójczej na korzyść Prus.”³⁵

Analizowano przyczyny przegranej Serbii w kryzysie bośniackim, nie uwzględniając bardzo często obiektywnych przesłanek, jak na przykład dysproporcja sił pomiędzy Serbią i Austro-Węgrami czy też niesprzyjająca sytuacja geopolityczna dla Serbii w tym okresie lub też niemoc Rosji i w gruncie rzeczy afirmacyjna i asekuracyjna postawa mocarstw wobec zaszyłych wydarzeń. Na łamach warszawskiego tygodnika ilustrowanego „Świat” pojawiły się zarzuty pod adresem kierowników serbskiej nawy państwowej, jako odpowiedzialnej za porażkę i utratę możliwości wchłonięcia sporej terytorialnie prowincji. Czytamy tam, że po aneksji Bośni i Hercegowiny rośnie w Wiedniu apetyt monarchii habsburskiej na pochłonięcie całej Serbii. I dalej: „Niemąło przyczyniają się do tego stosunki w samej Serbii. A ten fantastyczny naród ma za przywódców pospolitych szalbierzy bez czci i wiary”.³⁶

Dalej wysuwano już obawy o to, co może spowodować nierozważna polityka władz w Belgradzie. W cytowany już artykule czytamy, że „Jeśli dziś na głównym placu w Serbii odbywa się, jak za czasów wojny trzydziestoletniej, jawny i publiczny werbunek ochotników przeciwko Austrii, to nic dziwnego, że w Wiedniu i Budapeszcie myśl zaboru coraz więcej zyskuje zwolenników.”³⁷

34 F. Koneczny, *Rosja i Austria*, „Świat Słowiański” 1908 XII, s. 1023.

35 K.J.K., (ks. K. Kantak), *Rozwój Austrii*, „Świat Słowiański”, 1908 XII, s. 1033.

36 *Nowa era na Bałkanach*, „Świat”, nr 42, 17.10.1908, s. 13.

37 Ibidem, s. 12.

3. Po aneksji

Ludność prawosławna i muzułmańska Bośni i Hercegowiny przyjęła aneksję z uczuciami pełnymi wrogości do monarchii habsburskiej. Przed podjęciem na nowo walki zbrojnej powstrzymywało przeciwników aneksji stacjonowanie znacznych sił zbrojnych monarchii. W początkach stulecia w Bośni stacjonowało 12 tysięcy 840 żołnierzy austriacko-węgierskich, a w Hercegowinie 4 tysiące, a liczba ta została znacznie zwiększona.³⁸ Wojsko miało do dyspozycji liczne umocnienia oraz zabezpieczone rezerwy, wobec czego ewentualność jakiegoś zrywu zwłaszcza w przygotowującej się do tego Hercegowinie nie miała w zasadzie sensu, gdyż z góry była skazana na niepowodzenie. Natomiast odbywały się manifestacje, ale ich uczestników pociągano do odpowiedzialności. Najbezpieczniej było manifestować i wyrażać swój sprzeciw za granicami monarchii habsburskiej, na przykład w Turcji, gdzie takowe reakcje spotykały się z największym zrozumieniem. Jedną z nich opisał publicysta warszawskiego „Świata” dr J. Fruziński-bej, przedstawiając, jak ludność słowiańska z terenu Turcji, zebrała się w dzielnicy Stambułu-Perze odbyła wielką manifestację antyaustriacką. Wśród manifestantów znajdowali się głównie Serbowie i Czarnogórcy, ale nie brakowało muzułmańskich mieszkańców Bośni i Hercegowiny. Kilkutysięczna manifestacja przerodziła się w wielkie żądanie wojny z Austro-Węgrami. Wznoszono okrzyki: „Niech żyje Turcja” i „Precz z Austrią”, a przed gmachem przedstawiciela Królestwa Serbii w Stambule, Aleksego Nenadovicia oraz przed rządowymi gmachami tureckimi wznoszono wielokrotnie okrzyk: „Wojna!”³⁹

Sprawa nowej sytuacji w Bośni i Hercegowinie doczekała się poruszenia na szerszym tle podczas obrad konferencji socjaldemokratycznej w 1910 roku w Belgradzie. Konferencja ta była spotkaniem przedstawicieli ruchów socjalistycznych z Chorwacji, Słowenii, Czarnogóry, Bośni i Hercegowiny, Serbii, Macedonii, Bułgarii, Rumunii i Turcji. Na konferencji wezwano ludy bałkańskie do zjednoczenia się w federacji bałkańskiej, a więc dla kwestii jugosławizmu i tendencji polityki serbskiej wobec Bośni i Hercegowiny nie miała większego znaczenia. Koncepcja federacji bałkańskiej miała już swoją wcześniejszą historię i nawiązywała do poglądów Svetozara Markovicia.⁴⁰

³⁸ N. Malcolm, op. cit., s. 195 i n.

³⁹ J. Fruziński-bej, *Manifestacja słowiańska w Konstantynopolu*, „Świat”, nr 48, 28.11.1908, s. 11.

⁴⁰ O koncepcjach politycznych Svetozara Markovicia, zob. m.in. J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *Historia Słowian południowych i zachodnich*, Warszawa 1977, s. 496, 565 i n.

Po aneksji w kraju następowały pewne zmiany, szczególnie władze przemysłowały o pracach legislacyjnych w celu usprawnienia zarządzania prowincją, od 1908 roku będącą już integralną częścią monarchii. Ułatwiała to śmierć ministra Benjamin Kallaya w 1903 roku, którego zastąpił jeszcze przed kryzysem aneksyjnym hr. Stefan Burian. Jemu podlegały sprawy Bośni i Hercegowiny najpierw jako prowincji okupowanej, a potem jako wcielonej do monarchii. On sam zaś miał nowe koncepcje w sprawie zarządzania tym nowym krajem. Dlatego wystąpił on z nową polityką, która polegała na dawaniu koncesji serbskiej burżuazji i muzułmańskim bejom. Na jego wniosek i jego staraniem cerkiew prawosławna i meczet muzułmański uzyskały znaczne uprawnienia. Przy tym wszystkim ciągle faworyzowany był Kościół katolicki, ale te wyznania uzyskały autonomię.⁴¹

Bośnia i Hercegowina zaczęły się pod jego zarządem dynamicznie rozwijać. Władze austriackie zbudowały 1684 kilometry linii kolejowych i znacznie rozbudowały przemysł drzewny, który w 1913 roku dostarczał 25 % całego eksportu tego kraju. Otwarto nowe kopalnie węgla, soli i manganu, podjęto budowę hut żelaza. Jednakże nadal nie rozwiązywano problemu chłopskiego i dlatego istniała tam spora liczba chłopów zależnych, nie mających środków na wykupienie się spod władzy obszarników, co wprawdzie dozwalała odnośna ustawa, ale nie dawała ona pieniędzy na podjęcie takiej operacji. Dlatego z dobrodziejstw płynących z tej ustawy chłopci nie korzystali w szerszym stopniu, ponieważ na przeszkodzie stał ich chroniczny brak pieniędzy.⁴²

Podjęto też prace nad przygotowaniem okrojonej konstytucji dla Bośni i Hercegowiny i po ich szybkim zakończeniu cesarz nadał ją odgórnie. Konstytucja Bośni i Hercegowiny została oktrojowana przez cesarza Franciszka Józefa I 17 lutego 1910 roku dla Bośni i Hercegowiny. Przewidywała zwoływanie Soboru Bośniackiego, który miał tylko prawo zgłaszania wniosków i wyrażania opinii. Na 92 członków Saboru 25 pochodzić miało z nominacji cesarskiej, podobnie jak przewodniczący i zastępca. Ordynacja była tak sporządzona, że chłopci praktycznie nie mieli dostępu do Saboru, tak samo jak młodzież. Młodzież nie miała doń dostępu, gdyż prawo wyborcze przysługiwało dopiero po ukończeniu 24 lat. W administracji zatrudniano urzędników spoza obszarów Bośni i Hercegowiny, miejscowi zajmowali tylko 26% niższych stanowisk w administracji, w tym prawosławni 3%, a muzułmanie 5%. Robotnicy, których liczba powoli, ale stale rosła, pozostawali poza nawiasem. Zorganizowali oni w 1906 r. strajk w Sarajewie, a w 1909 r. zjazd socjaldemokratów Bośni i Hercegowiny. Delegaci z tych krajów uczestniczyli w zjeździe socjaldemokratów w Belgradzie w 1910 roku. Wydawali

⁴¹ W. Felczak, T. Wasilewski, op. cit., s. 412.

⁴² N. Malcolm, op. cit., s. 199-200.

„Glas slobode”, który był organem socjaldemokracji bośniackiej.⁴³

Ogłoszenie konstytucji zostało powitane przez wiele środowisk z radością, podkreślano, że ludność żyje w coraz większym dobrobycie, w o wiele lepszym, niż byłoby to w Serbii. Podkreślano, że konstytucja bośniacko-hercegowińska nie zawiera niedogodności prawnych, wynikających z włączenia jej do Austro-Węgier, ponieważ nie wzorowano się w jej opracowywaniu ani na wzorcu austriackim, ani na węgierskim.⁴⁴

Opublikowanie tej konstytucji, z jednej strony oznaczało sukces, bo w końcu Bośnia i Hercegowina stała się po raz pierwszy w dziejach krajem konstytucyjnym, ale analiza zarówno jej treści, jak i wszystkich dotyczących jej przesłanek przekreślały jakiegokolwiek rachunki na zmianę sytuacji politycznej. Wiadomo było już bez żadnych wątpliwości, że Austro-Węgry nie zgodzą się na koncepcję „trzeciego państwa” w monarchii, natomiast Bośnia i Hercegowina miała stanowić „swoisty mechaniczny przyłeppek do Austro-Węgier, ich posiadłość, kolonię, jakkolwiek cieszącą się pewnym samorządem, który z obawy przed „wielkoserbami” i wobec niedojrzałości ludności tego kraju do życia samodzielnego i z innych powodów, o ile się dadzą wynaleźć, będzie niekoniecznie jak najszerszym....Do szerzej zakrojonej autonomii Bośniacy, naturalnie jeszcze nie dorośli” - jak pisał warszawski publicysta Władysław Wakar.⁴⁵

Największą słabością zarówno konstytucji Bośni i Hercegowiny, jak też ustroju społeczno-gospodarczego i systemu politycznego pozostawała nadal kwestia agrarna, ciągle nierozwiązana po nowemu z podawanych już wyżej powodów. Znaczący problematyki bałkańskiej, w tym szczególnie bośniacko-hercegowińskiej, dr Zygmunt Stefański pisał na ten temat: „Do okupacji wszystkie podatki i daniny składane były w naturze, a do dziś dnia, z wyjątkiem nielicznej klasy kupieckiej, gospodarstwo pieniężne nie weszło dotąd w życie”.⁴⁶

Konstytucja nie rozwiązywała nabrzmiałych i skomplikowanych problemów narodowościowych i wyznaniowych. Konflikty narodowe nadal trwały, a nawet uległy zaostrzeniu wraz z zaostrzeniem się konfliktu serbsko-chorwackiego. Rozbieżności i coraz częstsze wręcz starcia Chorwatów z Serbami i odwrotnie zaciemniały atmosferę społeczną, która w niektórych regionach kraju, zwłaszcza tych o dużym wymieszaniu ludności stawała się bardzo często nie do zniesienia. Zatargi te, a do tego stałe konflikty religijne stały się już od bardzo dawna chlebem powszednim ludności Bośni i Herce-

43 W. Felczak, T. Wasilewski, op. cit., s. 413.

44 „Kultura”, 1910, r. IV, s. 248.

45 W. Wakar, *Przyszłe rządy Bośni*, „Kultura”, 1910, IV, s. 265.

46 Z. Stefański, *Bośnia i Hercegowina wobec kwestii agrarnej*, „Świat Słowiański” 1911 II, s. 83.

gowiny i to zwykle niezależnie od wyznania i pochodzenia narodowego. Problemy wynikające z konfliktów narodowych i religijnych bardzo często natychmiast wciągały nieznaną miejscowych realiów przybyszów z innych krajów, mających zamiar właśnie tam żyć spokojnie. W polskiej literaturze wspomnieniowo-pamiętnikarskiej zachowało się wiele informacji o ciężkiej atmosferze codziennego życia w wymieszanej pod tymi względami Bośni i Hercegowinie. W poprzednim rozdziale, przy omawianiu polskiej emigracji do tego kraju zostały „przemycone” niewielkie informacje na ten temat.

Uprzywilejowany Kościół rzymskokatolicki pod rządami biskupa Sarajewa, ks. dr. Józefa Stadlera, który jednocześnie wykładał teologię na Uniwersytecie w Zagrzebiu bardzo narzekał na zły stan materialny duchowieństwa i świątyń.⁴⁷ Ukazała się nawet broszura obrazująca fatalne położenie Kościoła katolickiego w tym kraju.⁴⁸

Wspomniano już wcześniej, że zarówno struktura narodowościowa jak i wyznaniowa niosły narastające konflikty, również z udziałem mieszkających tam Polaków. Na marginesie można jednak stwierdzić, że wielu z nich robiło tzw. kariery. Niektórzy byli nauczycielami w polskich szkołkach i z tego poziomu poznawali Bośnię i Hercegowinę i istniejące oraz rozwijające się konflikty. W przypadku mieszanego składu narodowościowego uczniów nauczali w języku polskim. Przypadek z Sarajewa, gdzie wszyscy sędziowie oprócz jednego Serba, byli Polakami, nie był wcale odosobniony. Jedyny w składzie sędziowskim Serb, nie mogąc zrozumieć, o czym inni sędziowie rozmawiali musiał się w końcu nauczyć polskiego. We wrześniu 1910 roku polski adwokat z Tuzli, dr Wiktor Jankiewicz został wybrany do sejmu bośniacko-hercegowińskiego.⁴⁹

4. Na drodze do zamachu sarajewskiego

Mimo pozytywnych przykładów z życia i tego, że nie wszystkie narody zamieszkujące tę prowincję pozostawały w stosunku do siebie w stanie permanentnego skłócenia, Bośnia i Hercegowina stanowiły wciąż wrzący kocioł. Jeśli uwzględnimy stałe niezadowolenie i bunty chłopów oraz występujące trudności życia codziennego, to i tak obraz nie będzie pełny. Górował nad wszystkim konflikt między serbskim jugoslawizmem, popieranym z Belgradu, a interesem habsburskim. W społeczeństwie dawał się zauważyć, szczególnie wśród młodego pokolenia ludzi pochodzenia serb-

⁴⁷ J. Nitowski, *Islam i katolicyzm w Bośni w chwili obecnej*, „Świat Słowiański”, 1910 IV, s. 243.

⁴⁸ Zob. P.A. Puntigam, *Unsere Zukunft in Bosnien*, Graz u. Wien 1909.

⁴⁹ „Świat Słowiański”, 1910.IX-X, s. 179-181.

skiego, swoisty ciąg do występowania przeciwko władztwu habsburskiemu. Z kolei monarchia wielokrotnie podejmowała w stosunku do Serbii takie kroki, jakby chciała ja sprowokować do jakiegoś wystąpienia.⁵⁰

W takich okolicznościach powstała organizacja Młoda Bośnia (Młoda Bosna), która stanowiła część wielkiego ruchu młodzieżowego początków XX w. w krajach południowosłowiańskich, zwanego wspólnie Omladiną. Rewolucyjne grupy młodzieżowe bez wspólnego kierownictwa, za to o dużej dozie samodzielności działały zrazu niezależnie bez planów korygujących. Przeciwstawiały się tendencjom oportunistycznym starszego pokolenia i opowiadały się za zjednoczeniem krajów południowosłowiańskich na równych prawach. Taktyką ich został terror indywidualny, a za wspólny cel uznano zniszczenie monarchii habsburskiej oraz aparatu narodowego i społecznego ucisku. Młoda Bośnia wyróżniała się walecznością, dokonała szeregu zamachów na poszczególnych dostojników monarchii habsburskiej. W maju 1910 r. podjęła próbę zamachu na cesarza Franciszka Józefa podczas jego wizyty w Bośni, zaś 15 czerwca 1910 r. student hercegowiński Bogdan Zerajić rzucił na komendanta Bośni i Hercegowiny, generała M. Wareschanina 5 bomb i popełnił samobójstwo. Student bośniacki Luka Jukić 8 czerwca 1912 roku strzelał do bana chorwackiego Slavka Cuvaja, a 31 października 1912 roku student z Zagrzebia Ivan Planiscek dokonał ponownego zamachu na Cuvaja. Napięcie w szeregach tej organizacji ciągle wzrastało, ożywiały się kontakty Młodej Bośni z bratnimi organizacjami w krajach bałkańskich. Wśród członków tej organizacji nasilał się jugoslawizm i to w ekstremalnym wydaniu. Członkowie tej organizacji byli przepojeni hasłami hasłami rewolucyjnymi i ideologią rozmaitej prowienienencji, od Mikołaja Czernyszewskiego i rosyjskich narodników-terrorystów poczynając, poprzez Giuseppe Mazziniego i innych do serbskiego ideologa Svetozara Markovicia.⁵¹

Organizacja Omladiny a w jej składzie także Młoda Bośnia, funkcjonowała także w Ameryce wśród emigrantów z krajów południowosłowiańskich. Dała też, mimo wielkiego oddalenia znać o sobie, gdy przedstawiciel Omladiny-Dojcić postrzelił bana chorwackiego Nikołą Skerleca, a zagrzebski student Sefer w zagrzebskim Teatrze Narodowym próbował zabić arcyksięcia Salwatora.⁵²

W niesprzyjających warunkach, ścigani wszędzie przez policje austriacko-węgierską członkowie Omladiny i Młodej Bośni uwijali się po terytorium austriackiej części Słowiańszczyzny południowej, w tym także po

⁵⁰ H. W. Steed, *Mes souvenirs. Trente années de vie politique en Europe*, Paris 1928, t. I, s. 298 i n.

⁵¹ W. Felczak, T. Wasilewski, op. cit., s. 413.

⁵² W. Walkiewicz., *Jugosławia. Byt wspólny i rozpad*, Warszawa 2000, s. 19-20.

Bośni i Hercegowinie, siejąc strach wśród funkcjonariuszy państwowych, a także wśród ludzi pochodzenia słowiańskiego zaprzędanych Wiedniowi. Pewna ilość ich zginęła, pewna odniosła rany, ale łączył ich wspólny zdeteminowany cel, jakim było zniszczenie Austro-Węgier, uznawanych przez nich za ekspozyturę niemieckiego imperializmu. Niemcy zaś zostały przez nich uznane za kraj systemowy kraj narodowego i społecznego ucisku. Młoda Bośnia hołdowała koncepcjom republikańskiej federacji, takim jakie głosił pisarz i ideolog słoweński Ivan Cankar czy Chorwat Franjo Supilo, jeden z twórców rezolucji rijecko-zadarskiej. Bliski ich poglądom pozostawał serbski krytyk teatralny Jovan Skerlić, co wyraziło się nawet w tym, że na jego pogrzebie na parę tygodni przed zamachem sarajewskim wieniec niósł Gavrilo Princip. Na akty terroru ze strony Omladiny Wiedeń odpowiedział wprowadzeniem w Bośni i Hercegowinie stanu wyjątkowego, a także zarządzeniem tam manewrów na czerwiec 1914 roku, które miał poprowadzić arcyksiążę Franciszek Ferdynand.⁵³

Działalność terrorystyczna Omladiny na terenie Bośni i Hercegowiny oraz Młodej Bośni przeciwko władzom austriacko-węgierskim nie była obca władzom serbskim. Była ona bardzo bliska, a nawet kierowana przez wywiad serbski, kierowany przez szefa wywiadu serbskiego podpułkownika. Dragutina Dimitrijevia, noszącego pseudonim „Apis”. On to stał na czele tajnej organizacji wojskowo-wywiadowczej „Ujedinjenje ili smrt” (Zjednoczenie lub śmierć), powstałej w Serbii w 1911 roku oraz używającej także nazwy „Czarna Ręka”. Młoda Bośnia i „Czarna Ręka” objęły gęstą siecią organizacyjną Bośnię i Hercegowinę oraz inne kraje słowiańskie, pozostające pod panowaniem podwójnej monarchii. Miały one na celu rozbić Austro-Węgier i w przyszłości zjednoczenie krajów południowosłowiańskich w jedno państwo pod egidą Serbii. Metodami prowadzącymi do osiągnięcia założonego celu były organizowane zamachy i działalność terrorystyczna, która wcześniej, czy później musiała, zdaniem „Apisa”, doprowadzić do wojny i rozpadu Austro-Węgier.⁵⁴

Na wiadomość o przyjeździe do Bośni arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który już wcześniej faktycznie kierował polityką zagraniczną Austro-Węgier w zastępstwie coraz bardziej niedołęzniejszego Franciszka Józefa I i uchodził w oczach polityków serbskich za zdeklarowanego wroga ich kraju, i który tam miał dowodzić wspomnianymi manewrami, wśród członków organizacji antyaustriackich zawrzało. Postanowiono wydać na niego wyrok śmierci, co miało się dokonać w drodze zamachu.⁵⁵

⁵³ Ibidem, s. 20.

⁵⁴ J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *Historia Słowian południowych i zachodnich*, Warszawa 1977, s. 575.

⁵⁵ Ibidem, s. 575-576.

Do ścisłej grupy zamachowców zostali powołani: Danilo Ilić, Nedeljko Cabrinović, Gavrilo Princip, Muhamed Mehmedbasić, Trifko Grabež, Vasa Cubrilović, Cvetko Popović. Wszyscy oni byli Bośniakami oraz poddanymi austriackimi, a w broń zaopatrzyła ich organizacja „Czarna Ręka”. Byli wśród nich uczniowie, robotnicy i studenci. Zamachu dokonano 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie, gdy arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką przybył do tego miasta. Data rozpoczęcia manewrów została wybrana niezbyt szczęśliwie, gdyż 28 czerwca Serbowie czczą pamięć poległych w bitwie na Kosowym Polu. Ponadto władze austriackie zlekceważyły ostrzeżenie, skierowane z Belgradu i informujące dwór w Wiedniu o możliwości zamachu. Natomiast już w Bośni jej austriacko-węgierski gubernator gen. Oskar Potiorek odrzucił wniosek komisarza Gerdy o zabezpieczeniu trasy przejazdu wysokiego gościa, a ponadto nie wiadomo dlaczego nie wzięto pod uwagę donosów konfidentów, informujących o groźbie zamachu.⁵⁶

W godzinach popołudniowych dnia 28 czerwca 1914 roku po niefortunnych próbach przeprowadzenia zamachu przed południem, zaczęto akcje od nowa. Na powóz którym przejeżdżał arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego żona księżna Zofia rzucił bombę Nedeljko Cabrinović, ale na stopnie cofającej się z ciasnej uliczki limuzyny, wiozącej arcyksiążęcą parę zdołał wskoczyć Gavrilo Princip. Był on przykładem życiowego nieudacznika i ozbitka; został wyrzucony z liceum, nie przyjęto go do wojska i wiódł w Sarajewie żywot półcygański. Oddane z browninga kule okazały się śmiertelne: pierwsza ugodziła arcyksiężną Zofię, usiłującą zasłonić małżonka, druga trafiła arcyksięcia w okolice serca. Trzeciej kuli, przeznaczonej dla gen. Potioreka Gavrilo Princip nie zdążył już wystrzelić.⁵⁷

Nastąpiło gwałtowne poruszenie na całym świecie i nie zauważano tego, że w Sarajewie i większości miast Bośni i Hercegowiny przy nieoficjalnym poparciu austriackiej policji tłum zabrał się do rabowania serbskich domów i sklepów. Spisek zorganizowany poza wiedzą większości rządu Serbii, szczególnie premiera Nikoli Pasicia, który wojny z Austro-Węgrami unikał, jak mógł, stworzył dla monarchii habsburskiej „pozycję moralnie szczęśliwą” do ataku na niewinną w zasadzie Serbię. Pociągnęło to za sobą lawinę wydarzeń w stosunkach austriacko-serbskich i na całym świecie. Przy istniejącym już podziale świata na Ententę i blok państw centralnych i asilonych obustronnych zbrojeniach zamach sarajewski stał się sygnałem do rozpoczęcia I wojny światowej.

⁵⁶ W. Walkiewicz, op. cit., s. 20.

⁵⁷ Ibidem, s. 21.